Nr. 223. Kraków, środa 15 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Spór o chłopską skórę.

Dojrzewająca reforma wyborcza daje różnym stronnictwom galicyjskim sposobność do wypowiedzenia swego zdania o przyszłem ukształtowaniu się stosunków w kraju. Zaczynają jednak zwyczajem stronnictw operujących pod pewną marką: konserwatywną, demokratyczną, narodową czy katolicką, nie od przedstawienia przyszłości wytworzyć się mającej na gruncie walki ideowej i nie troszczą się wcale, jak wyborcy wyjdą na tej walce, ale przedewszystkiem zaczynają od wzajemnego zwalczania się w prasie za pomocą podejrzewań czystości (nie celowości) swego programu; jedne zarzucają drugim zarzucanie sieci dla złowienia największej ilości mandatów, a co z tego za korzyść dla kraju i wyborców wyniknie — niech się o to sami troszczą!

Pierwsi poszli w ogień demokraci, których zbliżające się tak czy owak wybory zbudziły z uspienia; odbyte przed dwoma tygodniami zebranie we Lwowie zajmowało się przyszłą taktyką wyborczą — na zewnątrz, a wewnątrz radzono po cichu nad ułożeniem *modus vivendi* z konserwatystami. Demokraci wiedzą doskonale, że konserwatyści nie będą skłonni wypuścić z ręki posiadanej dotąd większości w Kole polskiem, podstawy ich wpływu politycznego w kraju i państwie i że z tej strony grozi im konkurencya na dotychczasowym terenie: w miastach. Szlachcice, tracąc pewne mandaty z kuryi większej własności, muszą szukać rekompensaty w innych kołach wyborczych, a że okręgi wiejskie zagrożone są przez Rusinów, centrowców, socyalistów i ludowców — a więc szturm na miasta. Tu zaczyna się walka. Demokraci dla ratowania swego stanu posiadania w miastach uchwalili nie poddawać się pod komendę komitetu dla rozbojów wyborczych, w którym większość konserwatywna przy pomocy takich »demokratów» jak Vogel i Ostaszewski-Barański niepodzielnie panuje i dlatego uchwalili założyć własny komitet centralny. I jedni i drudzy, broń Boże, nie wyjawiają swego właściwego celu: złowienia jak największej ilości mandatów, ale zasłaniają się frazesami »narodowymi«, jak gdyby narodowość była zagrożoną lub zawisłą od tego, czy szlachcice czy demokraci o galicyjskim pokroju będą reprezentantami miast.

To postawienie się demokratów okoniem nie poszło konserwatystom w smak. Czują oni, że panowanie ich pod płaszczykiem »solidarności« Koła polskiego jest zagrożone z chwilą, gdy miasta wyłamią się z pod ich wpływu i dlatego widzimy ich w niezwyczajnej roli: proszących. P. Tadeusz Cieński, prezes komitetu dla rozbojów wyborczych, ogłasza w »Gazecie Narodowej« czuły apel do demokratów, w którym obsypuje ich komplementami za dotychczasowe lojalne stanowisko i wyraża nadzieję, że i w przyszłości zachowaną będzie jakaś wspólna organizacya centralna. Jak mieszczaństwo galicyjskie, gdyby się dało na tę plewę złapać, wyszłoby na tej wspólnej organizacyi pod komendą Cieńskich, nie trzeba zdaje się bliżej wyłuszczać. Nasi konserwatyści są zbyt mądrymi dyplomatami, aby bez pewnych widoków mieli dopuszczać do swego suto zastawionego stołu wspólników, bez powziętego z góry zamiaru wyłowienia najwięcej i najlepszych kąsków dla siebie.

Inne dwa stronnictwa, których apetyt jest większy niż strawność, są to narodowi demokraci i centrum katolickie; i one uważają się za powołane do odgrywania pierwszorzędnej roli w rozdziale przyszłym siły politycznej w kraju. Ale jako dorobkiewicze zaczynają od wzajemnych wymyślań i kłótni. »Słowo Polskie« zamieściło pod tyt.: »Centrum i ludowcy« (Nr 356 z 9 b. m. wydanie popołudniowe) artykuł, w którym przeciwstawia obecną i przyszłą walkę wyborczą centrum z ludowcami o mandaty chłopskie, akcentując swoje niezadowolenie z przewodnictwa ks. Stojałowskiego. »Głos Narodu» jako oficyalny organ centrum wziął swoje stronnictwo w obronę, prowadząc ją w zwykły temu pismu nieudolny sposób i wywołał replikę »Słowa Polskiego« (Nr 362 z 13 b. m. wydanie popołudniowe). Nie znamy wypadków, kiedyby »Naprzód» powoływał się na argumenty organu wszechpolskiego, tym jednak razem przytaczamy argumenty jego, na które każdy znający centrum pisać się może. »Słowo Polskie« między innemi pisze:

„...Stronnictwo (centrum) nie ma dotychczas wyraźnej fizyognomii politycznej... nie możemy nazywać stronnictwem narodowem centrum katolickiego. Nie przeczymy wcale, że do tego stronnictwa może należeć wielu szczerych, a nawet gorących patryotów. Jest ono jednak przedewszystkiem stronnictwem katolickiem... twierdzimy, że w walce z ludowcami i socyalistami centrum używa również środków demagogicznych. Dosyć zaznaczyć ten szczegół, że mowcy centrowi przychodzą na zebrania, przez inne stronnictwa zwoływane i usiłują te zebrania opanować... program centrum nie jest może demagogiczny, ale demagogiczną zaczyna być taktyka tego stronnictwa. Dziwnem jest doprawdy odżegnywanie się od demagogii stronnictwa, którego organ propaguje skrajny antysemityzm i którego działalności ton nadaje... ks. Stojałowski...".

Tyle o centrum jako o stronnictwie. Ale organ wszechpolski okazuje wyraźnie, dlaczego krytykuje centrum. Mając sam zamiary na chłopskie mandaty, boi się konkurencyi i zarzuca centrum, że

„...dopiero wtedy zaczęło się organizować, kiedy stało się widocznem, że reforma wyborcza przejdzie w Radzie państwa i że przyszłe w naszym kraju wybory odbędą się na podstawie powszechnego głosowania...".

A więc »program utylitarny«, który nie powinienby chyba wszechpolaków razić. Boli wszechpolaków, że »centrum dąży przedewszystkiem do zdobycia jaknajwiększej liczby mandatów«, co wszechpolaków napełnia obawą. Wynika to z porównania ze stosunkami w Królestwie, gdzie wszechpolacy zdobyli wszystkie mandaty, a czemużby u nas nie mogli zdobyć choć połowy?

Rozumie się, że wszystkie stronnictwa stawiają na swem czele ludzi zasług, którzy mandat i wpływ zdobywają na podstawie tego, co już dokazali dla dobra swego stronnictwa: w centrum dzieje się inaczej. Nie mogąc się powoływać na przeszłość, bo ta u niektórych jego matadorów zanadto jest brudną, eskomptuje ich »zasługi« w przyszłości i tym humbugiem chce zgarnąć lud pod swoje skrzydła.

„Centrum, które z wczoraj na dziś powstało, legitymować się może chyba dobremi chęciami i programem, zręcznie z programów innych stronnictw skleconym, ale nie zawierającym żadnej samodzielnej myśli politycznej. Bo nie zechce chyba się ośmieszać powoływaniem się na przeszłość polityczną ks. Pastora, a nie zechce się kompromitować powoływaniem się na przeszłość ks. Stojałowskiego...".

Oto legitymacya centrum do ubiegania się o »zaufanie« wyborców!

Wszystkie te spory są tylko preludyum do walnej batalii z chwilą, gdy reforma wyborcza zostanie uchwaloną i nowe wybory na jej podstawie rozpisane. Wprawdzie Galicya ma 106 mandatów, ale dla Polaków pozostaje tylko 78, co absolutnie nie wystarczy na zaspokojenie różnych wilczych apetytów. Robi się rozmaite przygotowania, stwarza się na poczekaniu stronnictwa i programy, pochlebia się chłopu i kłania się mieszczaninowi, bo mandat to dobra rzecz, szczególnie dla szlachciców przenoszących Wiedeń nad »życie patryarchalne w dworku« i dla rozmaitych demagogów w guście Pastora i Stojałowskiego. Czy te targi o chłopską skórę nie skończą się jednak grubym zawodem?

Czarna sotnia w sutannach.

Z Poronina piszą nam: Na wiecu, odbytym w Poroninie w niedzielę dnia 12 b. m., zdawał poseł Danielak sprawozdanie ze swej działalności w parlamencie. Zebrała się olbrzymia ilość górali — gdy nagle z kościoła wyszła banda spitych młokosów i bab, prowadzona przez proboszcza z Nowego Targu, proboszcza z Poronina, księdza Nycza i księdza Kramarczyka. Ci czterej księża rozstawili się w różnych stronach ogrodu, w którym odbywał się wiec i ukryci za plecyma swoich owieczek rodzaju żeńskiego, w nikczemny sposób przerywali ordynarnymi dowcipami mowę posła Danielaka i podjudzali wierne chrześcijanki do niemiłosiernych pisków i ryków. Ci chuligani w sutannach, którzy winem i demagogicznymi sposobami otumanili głowy tych młodych, szlachetnych i poczciwych górali, nie wahali się przerywać posłowi Danielakowi nawet wtedy, gdy ten uroczyście słuchającym góralom opowiadał o rewolucyi rosyjskiej i o krwi, którą polski robotnik przelewa w obronie wolności i wyzwolenia ojczyzny z pod knuta carskiego. Jeden z księży snać, aby dać wyraz miłości chrześcijańskiej, wołał nieustannie: „Bodajby już skonał ten poseł!"

Gdy poseł Danielak, referując o reformie wyborczej, zapytał zgromadzonych, czy oświadczają się za równem prawem wyborczem — wszyscy górale donośnym głosem zawołali: „Tak, chcemy równe prawo". Przez cały ogród poszedł jeden okrzyk za równością prawa wyborczego.

Księża, którzy snać nie spodziewali się takiego oświadczenia się górali, wszczęli wtedy wraz z rozpitymi sojusznikami swymi i babami piekielny hałas. Baby wśród histerycznych pisków — patrząc z zachwytem na księży, czule się do nich uśmiechających — wołały: „Nie chcemy równości, prec z równością. Jak bedzie równość — żydy zabiorą wszyćko. Księża już nam o tem mówili".

Żal było patrzeć na tę otumanioną i rozpitą przez księży tłuszczę. Smutek chwytał człowieka, gdy słuchał młodego górala, krzyczącego zawzięcie: „Prec z równością".

Po mowie posła Danielaka zabrał głos stary góral Durula i mówił o potrzebie reformy wyborczej, opartej na zasadzie równości. Gdy po nim jakiś blacharz z Zakopanego Kuźmiński, podchmielony, odważył się obrazić Durulę, cieszącego się tu powszechną sympatyą i szacunkiem, powien młody góral spoliczkował tego kontuszowca, liznnia księży. Komisarz wtedy wiec rozwiązał.

Pokaźna ilość inteligencyi z Zakopanego i Poronina, przeważnie z Królestwa tu przybyłej, naocznie przekonała się o nikczemnej i perfidnej robocie rzekomych kapłanów Chrystusa.

Z Otfinowa piszą nam: Na dzień 12 b. m. zwołali do Otfinowa ludowcy wiec publiczny. Popełnili jednak gruby błąd, iż ogłosili go dopiero w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu", który do rąk włościan okolicznych przyszedł również 12 b. m. po południu. Z tego to powodu, jak niemniej z powodu deszczu o godz. 3 po południu niewielka liczba ludowców się zebrała. Natomiast ks. Szewczyk, wikary z Otfinowa, znany z organizowania czarnej sotni na posła Olszewskiego w Przybysławicach, nie zaspał gruszek w popiele, lecz udawszy się po pomoc do Radłowa, gdzie pod wpływem przywódców centrum krew się polała i do Przybysławic, wyszykował na godzinę 2½ rotę pełną wojennego animuszu i uzbrojoną w sążniste pałki i kamie-

W obronie „ładu i porządku".

2

Ażeby uzyskać skomunikowanie się, gość musi na wstępie wypełnić blankiet następującej treści: Imię? imię ojca? nazwisko? adres dokładny? czem się zajmuje? z kim chce mówić? w jakiej sprawie?

Po wypełnieniu tego kwestyonaryusza, interesant oczekuje jakiś kwadrans na rezultat, poczem dyżurny go wyprasza, oświadczając, że interes załatwiony być nie może, albo wypada wezwany urzędnik i możliwie szybko i niedbale załatwia interes. Zresztą z góry można być pewnym, że absolutnie żadne rozmowy, wyjaśnienia i prośby na bieg sprawy nie wpłyną. Na wszelkie wyrzuty zawsze brzmi stereotypowa odpowiedź: »Podawajtia żałobu« (proszę się uskarżyć).

Dodać należy, że interesanci postronni dopuszczani są tylko w ciągu czterech godzin w tygodniu, a drzwi zawsze zaopatrzone są w łańcuch, tak, że natrętnych interesantów dyżurny nie wpuszcza.

Tak wygląda »Ochrana«.

III.

Organizacya.

Niestety jest ona w całości swej tajemnicą, tajemnicą co prawda dość dobrze rozwiązywaną, lecz jeszcze niezupełnie. Pełny tytuł »Ochrany« jest: »Wydział kancelaryi oberpolicmajstra do spraw ochrony porządku państwowego i spokojności publicznej«, krócej: »Ochrannoje otdieleńje« — »Ochrana«, to termin popularny.

Przynależność do kancelaryi oberpolicmajstra i zależność od tego dostojnika jest fikcyą, potrzebną do pozornego ulegalizowania czynności Ochrany. Oberpolicmajster mianowicie, jako równy prawami z gubernatorem, może na własną odpowiedzialność robić rewizyę w mieszkaniu prywatnem i aresztować osoby, podejrzane o nieprawomyślność polityczną. Ochrana więc otrzymuje nieograniczoną ilość odpowiednich rozkazów (t. zw. »ordier«) z podpisem *in blanco* oberpolicmajstra lub jego zastępcy. »Ordiery« te po wypełnieniu Ochrana przesyła do wykonania komisarzom cyrkułów. Właściwie zaś Ochrana jest co do praw swych i obowiązków absurdem w hierarchii biurokratycznej. Jest to instytucya żandarmsko-urzędnicza, mająca najwyżej pułkowników w swym składzie, a mimo to niezależna zupełnie od wszystkich władz miejscowych, dla których jest postrachem niemniejszym, a z pewnością większym, niż dla rewolucyonistów. Zależną jest ona jedynie od ministra spraw wewnętrznych, jako szefa żandarmów, wszelkie zaś potęgi miejscowe mogą się z nią komunikować, lecz wpływać, a szczególniej wywierać nacisk na jej czynności nie mogą.

W państwie o ustroju, opartym na prawie i porządku, nic podobnego wyobrazić sobie nie można. Z dawnych czasów z Ochraną co do praw porównać można »opryczynę« Iwana Groźnego, a co do obowiązków, jakieś tajemne organizacye szpiegowskie Wenecyi.

Powstały owe wydziały Ochrany, względnie niedawno, koło 1897—8 r. Autorem ich jest znany szeroko w międzynarodowej tajnej policyi politycznej, dzisiejszy towarzysz ministra spraw wewnętrznych Raczkowskij.

Na razie wybrano najzdolniejszych oficerów żandarmskich z całego państwa i wyższych szpiclów zagranicznych, oraz podoficerów sprytniejszych, których w dodatku jeszcze wyćwiczono dobrze na specyalnych kursach, i założono trzy wydziały: w Petersburgu, Moskwie i Warszawie. Traf zrządził, że pierwsi naczelnicy tych wydziałów marnie pokończyli swoją karyerę: W Petersburgu Piramidow został zabity przypadkowo, w Moskwie — słynny Zubatow, dawny carobójca i narodowiec, puścił się na politykę społeczną, zakładając tajne stowarzyszenia robotnicze dla walki z kapitałem i konkurencyi socyalistom. Z początku wszystko szło dobrze. »Zubatowszczyzna« stała się w wielu miejscach groźną dla ruchu. Trwało to jednak niedługo. Masowe strejki, w których zubatowcy brali czynny udział zastraszyły rząd i zwichnęły karyerę żandarma-społecznika — otrzymał on dymisyę. Naczelnik warszawskiej Ochrany, podpułkownik Kowalewskij, był to człowiek sprytny, lecz sybaryta, *spiritus movens* Ochrany stał się pomocnik jego Rafał Dąbrowski, świeżo uprawosławniony ex-pogromca łotewskich organizacyj — brutal, plugawy szpicel najgorszego rzędu, a przytem głupi. Za jego rządów Ochrana rzucała się na rozmaite kulturalne Kółka, (odkryto wówczas np. zjazd delegatów uczniowskich Kółek gimnazyalnych, spustoszono biblioteki Tow. Dobroczynności i t. d.), wogóle trzebiono inteligencyę, oczywiście jak najniezdarniej w świecie, przyczem dość sobie pozwalano na łapówki. Wreszcie stała się »panama». Z Niemiec wydalono kilkudziesięciu studentów-Polaków, przeważnie dzieci żydowskiej burżuazyi warszawskiej. Taki połów był źródłem niewyczerpanych łapówek dla Ochrany i prowadzącego następnie śledztwo, znanego łapownika żandarma-sztabs-rotmistrza Daniłowa. Rzecz się wykryła i pociągnęła za sobą przeniesienie zarówno Kowalewskiego, Dąbrowskiego, jak i Daniłowa na marniejsze posady. Prawdopodobnie zresztą obecne zamieszki wszystkim dały możność poprawienia swej karyery.

Z biegiem czasu, działalność tych trzech wydziałów rozpowszechniła się na inne miasta w Rosyi. Dziś każde większe miasto ma swoją organizacyjkę filjalną. W Królestwie, ruch rewolucyjny, poza Warszawą, Łodzią i kilkoma punktami jeszcze nie dopuszcza rozrostu działalności »Ochrany», tłukąc szpiclów bez miłosierdzia. Szczególniej odpornie zaznaczyły się Lublin, gdzie niedawno urządzono formalną rzeź szpiclom i Radom. W tem ostatniem mieście w trzy godziny po przyjeździe, na środku głównej ulicy zostali przez bojowców P. P. S. zastrzeleni dwaj wybitni agenci Ochrany: Świetliński i Pytlak.

Na czele warszawskiego wydziału Ochrany dziś stoi podpułkownik Szałwjakow, dawny naczelnik powiatowy żandarmów w Łodzi. Właściwie przywództwo jego jest więcej nominalne, gdyż nieborak, trafiony syfilisem ciągle na urlopie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie. O godz. 3 nadjechał dr Moskwa z Dąbrowy, a gdy komisarz nalegał na otwarcie wiecu, zagaił go, wzywając obecnych do spokoju i do wyboru prezydyum. Centrowcy a raczej pałkarze z Przybysławic zaproponowali na przewodniczącego ks. proboszcza z Otfinowa, Podolskiego, a gdy za nim oświadczyli się z bojaźni i jego parafianie, centrowcy ucieszyli się, myśląc, iż mają większość.

Po wyborze przewodniczącego dr Moskwa omówił w krótkich słowach znaną już zgromadzonym z innych wieców sprawę reformy wyborczej, poświęcając natomiast więcej czasu omówieniu polityki centrum, jako stronnictwa czysto klerykalnego, mającego za zadanie oddanie ludu na długie lata w niewolę kleru.

Przemówienia tego obie partye wysłuchały w wielkiem skupieniu, pochyliły się nawet głowy pałkarzy i nie widziały znaków do przerywania mówcy, dawanych im przez młodzika w sutannie. Jego energia w kiwaniu laską i wywijaniu rękami i nogami i dawaniu innych sygnałów z wysokości koryta, koło którego siłą przyzwyczajenia centrowcy się skupili, wydała owoce najmniej oczekiwane. Oto w miejscu, gdzie dr Moskwa mówił o tem, iż jeden z przywódców centrum katolickiego ks. Wilczkiewicz został tylko dzięki głosom żydowskim obrany posłem, a obecnie jest antysemitą, buchnął z piersi pałkarzy przybysławickich gromki okrzyk: hańba. Zdumiał się ks. Wilczkiewicz, zdumieli Przybysławiczanie, gdy dr Moskwa podziękował im za prawdziwie bezstronne ocenienie faktu, a ludowcy nagrodzili rzęsistymi oklaskami.

Ocenienie wartości swoich sojuszników i przypomnienie walki wyborczej odebrało ks. Wilczkiewiczowi zdolność do rzeczowego zbijania zarzutów dra Moskwy. Zaczął odczytywać całe roczniki „Przyjaciela ludu“, czemu zgromadzeni protestowali, z ironią wołając, iż nie godzi się księdzu odczytywać wyklętego pisma.

Schował więc ks. Wilczkiewicz „Przyjaciela ludu“, a odpowiadając na zarzut, iż centrum co tygodnia zmienia swe stanowisko w sprawie reformy wyborczej oświadczył, iż w ostatnich 2 tygodniach centrum oświadczyło się za pluralnem prawem wyborczem, gdyż dwaj profesorowie uniwersytetu: Czerkawski i Straszewski, po wielu nocach bezsennych, po przeczytaniu wielu ksiąg, oświadczyli się za pluralnem prawem, a więc i centrum całe musi uchylić głowy przed uczonymi mężami. Nie odpowiedział jednak ks. Wilczkiewicz na pytanie, czyby pochyliło głowy przed orzeczeniem tych mężów, gdyby im do tego przyszła ochota, że centrum jest głupstwem.

Wkońcu Wilczkiewicz zapytał się zgromadzonych, czy chcą reformy politycznej i ekonomicznej — i czy chcą, by wiarę katolicką szanowano, a gdy na to zgromadzeni odpowiedzieli tak, oświadczywszy, że wobec tego wszyscy są centrowcami, złapał przewodniczącego ks. Podolskiego i uciekł z takim pospiechem, że aż zarzutkę zostawił. Gdy przewodniczący, mimo wezwania komisarza nie wrócił, ten zgromadzenie rozwiązał. Wówczas ci, którzy przy wyborze głosowali za ks. Podolskim, zaczęli najwięcej nalegać, by zrobić poufne zgromadzenie. Odbyło się jedno z największych poufnych zgromadzeń, bo przeszło 450 głów liczące. Przemawiali na niem: poseł Bojko, dr Moskwa, Kilian i włościanin Kciuk, do niedawna filar stronnictwa centrowego. Ten ostatni w słowach pełnych goryczy i żalu oświadczył, iż przekonawszy się z dzisiejszego postępowania księży, jak postępują, byle tylko słowa prawdy nie dotarły uszu chłopskich, z żalem cofa wszystkie zarzuty przeciw ludowcom i z centrum występuje.

Następnie zgromadzeni jednogłośnie uchwalili postawione przez dra Moskwę rezolucye za równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem przeciw łączeniu się z centrowcami i przeciw niegodnej politycznej robocie księży, a w szczególności przeciw nadużywaniu kościoła i ambony do swych osobistych celów. Znając centrowców wiemy, że ani ucieczka księży, ani uchwały, ani spowiedź i utrata Kciuka, nie przeszkodzą im do piania tryumfalnej pieśni zwycięstwa w Otfinowie.

Z CARATU.

Nowi ministrowie. — Czarne myśli Stołypina. — Pesymizm optymistów — Pożary. — Chaos.

Po rekuzie działaczów społecznych, gabinet rosyjski dopełniony został przez trzy figury biurokratyczne: ks. Wasilczykowa, Filosofowa i Izwolskiego; są to pionki czynownictwa, o nic nie mówiących nazwiskach. Nie dodaje to otuchy premierowi.

„Wiek XX.“ powiada, że Stołypin zaczyna poważnie zastanawiać się nad swoją misyą. — „Przyszłość bynajmniej mu się nie uśmiecha, ponieważ z chwilą ukończenia żniw ministeryum oczekuje masowych rozruchów włościańskich. — Sytuacya obecna uważana jest za wysoce naprężoną, wnioskując z mnóstwa otrzymywanych przez ministeryum tajnych doniesień z całej Rosyi i z wydawanych z tego powodu nadzwyczajnych rozporządzeń“. Podobno projekt przyspieszenia terminu zwołania Dumy był „bezpośredniem następstwem zwiększających się nieustannie po rozwiązaniu dawnej Dumy zaburzeń. Na nową Dumę zaczynają spoglądać, jako na organ, mogący uspokoić falę wzburzonych namiętności“.

Znaczy się, że urzędowe, telegraficzne zapewnienia o braku reakcyi ze strony społeczeństwa na rozpędzenie Izby mało przyniosły rządowi pociechę. Radość prasy konserwatywnej z powodu nieudania się strejku powszechnego — strejku, przeciw któremu byli zresztą i socyaliści-rewolucyoniści — okazuje się przedwczesną. Ostrzega też przed nią nawet tak blado liberalne pismo, jak „S. Peterb. Wied.“.

„Rewolucya — pisze ono — idzie w głąb, zbierając siły do nowego, straszniejszego wybuchu; starcie natychmiastowe nie leżało wcale w jej interesie. To też zoryentowawszy się, że okoliczności utrudniają jednoczesne rozpoczęcie bezrobocia, sama socyalna demokracya zajęła się mitygowaniem zapału strejkowego“. Autor kończy artykuł radą, by się nie oddawać iluzyom, bo przyszłość przedstawia się nader czarno.

I rzeczywiście. Mimo zapewnień sprzyjającej caratowi prasy, że ruch rewolucyjny zaczyna się już łamać, ani na chwilę nie przestają dochodzić wieści ze wszystkich stron olbrzymiego państwa o coraz nowych żądaniach pracowników, o buntach żołnierskich, zabójstwach czynowników, a w odpowiedzi na to — o aresztach, sądach wojennych, egzekucyach. Sam fakt, że dnia 11-go b. m. zastrejkowały w Rewlu wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe, a jednocześnie w oddalonym o kilkanaście tysięcy kilometrów Władywostoku grabieże są na porządku dziennym; fakt, że na całej powierzchni monstrualnie wielkiego państwa niema powiatu, miasta, wsi nawet, gdzieby „coś się nie działo“: dowodzi końca absolutyzmu; i dopóki ten absolutyzm zachowywać będzie choćby tylko pozory sterowania losami podległych mu ludów, anarchia ustać nie może, przybierając formy wyłamującej się z pod kierownictwa partyj rewolucyjnych anarchii. Oto już dziś np. zupełnie obca agitacyi socyalistycznej szerzy się w Rosyi klęska pożarów.

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasnej katastrofy ogniowej w Syzraniu, który spłonął doszczętnie, mamy świeżo do zanotowania groźny pożar w Ałatyrze, mieście powiatowem gubernii symbirskiej. Ogień, według danych urzędowych, zniszczył 301 domów, cerkiew, szkołę miejską, gmach poczty i zarząd akcyzy. Wiele ludzi zostało bez dachu nad głową.

Klęska ta jest tak niebezpieczna, że komitet ukraiński partyi socyalno-demokratycznej wydał odezwę, nawołującą do zaprzestania rujnujących ludność podpaleń.

Tryumfy reakcyi nietylko były przedwczesne, ale wręcz najzupełniej nieusprawiedliwione. Czynna rewolucya rosyjska zdaje się dziś przerastać wszelką reżyseryę i wchodzić w okres wojny wszystkich ze wszystkimi.

Lokaut w Bielsku-Białej.

Po raz pierwszy od czasu wielkiego strejku naftowego w Borysławiu zainteresowało się burżuazyjne dziennikarstwo galicyjskie konfliktem między pracą a kapitałem. „Czas“ i „N. Reforma“ zamieszczają ogromne artykuły wstępne o lokaucie tkackim w Bielsku Białej. Tę szczególną pieczołowitość zawdzięcza lokaut ten okoliczności, że został wywołany nie przez socyalistyczną organizacyę robotniczą. lecz przez robotników chrześcijańsko-socyalnych. Ilekroć socyalnodemokratyczni robotnicy stanęli gdziekolwiek do strejku, prasa stańczykowska i klerykalna napadała na nich, że słuchają komendy centralnych Związków zawodowych — „niemieckich“; obecnie, gdy ci robotnicy bialscy, którzy lokaut wywołali, znajdują się pod komendą chrześcijańsko-socyalnego Związku wiedeńskiego, rzeczywiście niemieckiego, „Czas“ rejestruje ten fakt bez słowa nagany, jako całkiem naturalny. Tylko międzynarodowość czerwonego sztandaru razi „patryotyzm“ (!) „Czasu“, — pod żółtym sztandarem klerykalizmu zapomina ten sam „Czas“ zupełnie o swojej „polskości“ i staje się międzynarodowym...

Mimo, że lokaut bialski został wywołany nie przez socyalistów, jednak „Czas“ i przy tej okazyi na nich się rzuca. Piorunuje on zazwyczaj na socyalistów, że wywołują strejki, jak powiada „lekkomyślnie“ — tym razem irytuje się na nich za to, że nie chcieli wywołać rzeczywiście lekkomyślnego strejku... Ale, bo też ten strejk został wywołany przez zaślepione owieczki obecnego benjaminka stańczyków, ks. Rublarza...

Przytem usiłuje „Czas“ załatwić jeszcze jeden geszeft. Stara się przedstawić rzecz tak, jakoby cały ruch robotniczy w Bielsku-Białej był chrześcijańsko-socyalny. Tymczasem w rzeczywistości zaledwie **137** robotników chrześcijańsko-socyalnych zastrejkowało, wywołując tem ze strony fabrykantów lokaut, obejmujący **10 tysięcy** robotników. Aby lekkomyślnie narobić szkody, wystarczy i mała garstka.

Czy dla 137 miała partya socyalno-demokratyczna narażać na nierówną walkę o nieobliczalnych skutkach — 10 tysięcy ludzi? Każdy odpowie: nie. Tembardziej, że przed paru tygodniami dopiero przeprowadziła partya w Bielsku-Białej zwycięski strejk tkaczy, a owym 137 nadziennikom apreturowym — robotnikom niekwalifikowanym — powiedziała: i dla was przeprowadzimy w stosownej porze polepszenie bytu, lecz wprzód się zorganizujcie, bo nie można się rzucać z gołemi rękoma na potężnych i zorganizowanych fabrykantów.

Nie usłuchali ciemni, nieuświadomieni nadziennicy tej zdrowej rady, woleli usłuchać demagogicznych podszeptów niesumiennych agitatorów chrześcijańsko-socyalnych czyli centrowych, jak ks. Lampiarz i Stohandel — i wywołali swoim strejkiem odpowiedź ze strony zorganizowanych fabrykantów w formie lokautu wydalającego z pracy 10 tysięcy robotników...

Tak więc za głupią i niesumienną robotę demagogów klerykalnych pokutować musi 10 tysięcy robotników i mała to dla nich pociecha, że „Czas“ zamieszcza reklamę dla jakiegoś Krikawy, niemieckiego krzykacza klerykalnego z Wiednia, którego błagi o „chrześcijańsko społecznym związku tkackim“ (istniejącym na papierze) drukuje „Czas“ obszernie. „Czas“ ma czelność drukować obiecankę owego Krikawki czy Krikawy, że będzie on wypłacał owym 137 ludziom po 3—5 K tygodniowo przez czas lokautu, gdy lokaut obejmuje — 10 tysięcy robotników!! I „Nowa Reforma“ powtarza bezkrytycznie te wszystkie bezmyślności...

Lokaut obecny jest przypieczętowaniem zupełnego bankructwa demagogii klerykalnej w Bielsku-Białej. Bo i najciemniejszy robotnik miał sposobność poznać się na tem, w jakie nieszczęście wtrącić może robotników i ruch robotniczy głupota i niesumienna błaga Fijaków, Lampiarzy, Stohandlów itp. nieproszonych opiekunów „chrześcijańsko-socyalnych“.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie metalowców z fabryki Goreckiego w Krakowie odbyło się 13 b. m. przy bardzo licznym udziale robotników. Zebranie zagaił tow. Miarczyński, piętnując w swojem przemówieniu krecią robotę macherów z klerykalnych bagienek, którzy działają na szkodę robotników. Tow. Peller przedstawił zebranym znaczenie lizuńskiej roboty klerykałów, którzy zdobywają dla siebie lepsze warunki przez lizanie rąk majstrom i fabrykantom, na co zebrani robotnicy wyrazili swe oburzenie.

W dyskusyi zabrał głos tow. Hoffman, zachęcając towarzyszy do przystąpienia do organizacyi Centralnej metalowców w Austryi, tylko przez taką organizacyę można zdobyć lepsze warunki pracy i płacy. Zarazem napiętnował Cudka i znanego klerykała Koska, którzy umieją gdzieś tam występować pod osłoną spodnic, ale nie w Krakowie.

Na zakończenie zgromadzenia tow. Miarczyński postawił następującą rezolucyę:

»Zgromadzeni robotnicy z fabryki Goreckiego w dniu 8 sierpnia wyrażają swe oburzenie wrogom klasy robotniczej, zgrupowanym w klerykalnej organizacyi, zarazem piętnują prowoderów tej organizacyi, dalej oświadczają jednogłośnie wszyscy, że przystąpią do organizacyi Centralnej metalowców w Austryi«.

Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

☞ **Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w czwartek 16 b. m. o godz. 10 rano.**

Odczyt w Zakopanem. We czwartek 16 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się w Zakopanem w sali hotelu „Morskie Oko“ odczyt p. t. „Syberya a rewolucya rosyjska“. Odczyt wygłosi

---

MAKSYM GORKIJ.

RUSSKI CAR.

(Interwiew).

Tłumaczenie z rosyjskiego przez N. N.

3

— Najjaśniejszy panie, — spytałem — czy mógłbym się dowiedzieć, kto jest autorem tego poematu?

— Pewien żandarmski oficer... wielki łajdak... jak zresztą wszyscy żandarmi, którzy poprzednio zajmowali się poezyą. — My chcieli nawet przeczytać ten ustęp Dumie, jako mowę tronową... ale nam powiedziano, że w polityce nie miejsce dla poezyi. Przytem ci członkowie Dumy, to naród taki jeszcze dziki, niecywilizowany... patrzą jak wilki i widać, że zupełnie nie rozumieją, co znaczy car! Ubrani wprawdzie dość przyzwoicie, ale nie mają orderów i dlatego brak im dobrego wychowania. Z czasem, być może, że my damy im ordery, jeśli to wpłynie na nich w ten sposób, że się wad swoich pozbędą. Jednakowoż my powiedzieliśmy im inną mowę, napisaną zwięźle, w stylu bardziej dla nich zrozumiałym, przez jednego z naszych lokajów. Lokaje dworscy, to kasta ludzi najwierniejszych i najpoddańszych; kradną dużo, ale i tronowi służą jak zawodowi lokaje. Potem znów, my chcieli tych członków wyrzucić z Dumy, ale ministrowie nam odradzili, mówiąc, że to jeszcze zawcześnie... Nasz Trepow, jako prawdziwy radykał, radzi nam ich rozstrzelać... no, ale my sądzimy, że z tem niema się co spieszyć.

— Upoważniamy pana do wydrukowania tej mowy, a to dlatego, aby cały świat poznał nareszcie, jakim jest w istocie władzca russkiego narodu... Na czem to my się zatrzymali... aha, „w modlitwie, w pokorze i z poddaniem“. Spróbuję teraz mówić z pamięci... — dodał, przymrużywszy oczy.

„My rozkazali zabijać“ — nie, to nie tak, zapomniałem... „My zabijali ludzi bez rachuby“ — i to nie tak. — Trudno mówić na pamięć taką mowę. W dodatku musimy teraz zacząć przemawiać prozą skandowaną, bo to bardziej zaciemnia sens mowy a dodaje jej wspaniałości... Tylko nauczyć się tego trudno. No... czytajmy dalej:

„Car — namiestnik Boga na ziemi — powinien być surowy, groźny, ale sprawiedliwy! Tego rodzaju pogłoski, jakoby car Rosyi kazał zabijać ludzi „niewinnych“, są ohydną plotką. Car osobiście nikogo nie zabija i nawet nie ma na to czasu... Ręka cara nie rozporządza ani czasem, ani siłą, potrzebną dla przetrzebienia całych mas w narodzie. Chłopi i robotnicy rosyjscy zostali zabici sołdatami i kozakami, a my ufamy, że sołdaty i kozaki doskonale wiedzą sami, kto winien, a kto nie winien, bo wszak między zabitymi znajdują się ich bracia i ojcowie. A wreszcie jeśli kto przypadkowo zostanie zabity, to idzie wprost do raju! I dlaczego zaraz krzyczeć o jakiejś zwierzęcości, przestępstwach... i t. p.? Nie każdy przecież ma sposobność dostania się do raju tak prędkim i tanim kosztem, jak poddany cara rosyjskiego, namiestnika Chrystusa na ziemi i prawosławnej cerkwi...

A dalej: co znaczy choćby i milion zabitych dla kraju o tak potężnej liczbie ludności? A my przecie za cały rok trudów, podjętych nad ukróceniem woli narodu, zabiliśmy tylko nie całe pół miliona... i mimo to w całej Europie wykrzykują, że my tyran, zabójca... Nas do Włoch socyaliści nie chcieli przepuścić, grożąc wygwizdaniem... Wygwizdaniem! Czyż car to lichy aktor, którego można wygwizdać? Oni już zapomnieli, jak my dobrze grali rolę dobrego cara i pokojowego, przez całe pięć lat prawie, tak, że cała Europa uwierzyła w to, że my w samej rzeczy „dobry mały...“.

Tu urwał, pomyślał chwilę i, zmarszczywszy brwi, odezwał się znów:

— Zresztą, to zbyteczne o tem wspominać... Jak on, nasz poddany, ośmiela się kontrolować czyny swojego władcy? Osioł!... I dlaczego on tutaj postawił kilka kropek... Poeta, a znaków pisarskich nie umie stawiać prawidłowo... idyota!

„Ormianie na Kaukazie pozabijani rękami wierno poddanych Tatarów? Ale temu wydarzeniu nadało się charakter zemsty plemiennej tak, że każdy uwierzył, że w tem leży istotna prawda. Ale jak wytłómaczyć, że Ormianie i Tatarzy, od wieków żyjący w przyjaźni, nagle wystąpili wobec siebie, jako nieprzejednani wrogowie? I w tem nie ma nic niezrozumiałego. Przecież i trzęsienia ziemi także „niespodziewanie“ następują... Kiedy sułtan turecki rozkazał Kurdom i basybożukom, aby wraz z jego żołnierzami wybijali Ormian, to ich padło dziesiątki tysięcy, a mniej było o to hałasu... No i proszę pomyśleć, gdzie tu jest sprawiedliwość?

Żydów trochę przetrzebili? No, to przecie nie wszystkich! A zresztą przyczyna pogromu żydów leży w rozwoju chrześcijaństwa. Ci, którzy uznają się za wierne dzieci Chrystusa i prawosławnej cerkwi, mordują żydów za to, że oni nie chcą przyjąć za prawdę nauki Chrystusa o miłosierdziu i miłości bliźniego. To przecież zrozumiałe dla każdego, kto nie jest socyalistą. Czynownicy, szpiegi i popy całymi latami rozkrzewiali w narodzie ideę chrześcijaństwa, no i ta idea wydaje teraz owoce... Cóż tu ma do czynienia car? W dodatku głupie pismaki nam przypisują winę krwawych zaburzeń z dnia 9 stycznia!...“.

Znowu car zamilkł na chwilę i, czytając dalej po cichu kilka wierszy, głośne czynił z niezadowoleniem uwagi:

— On tu jeszcze raz wypadł z rytmu... co to za niedbalstwo. To miejsce trzeba podkreślić. Nie masz pan ołówka? — spytał, ale natychmiast pospiesznie dodał:

— Nie trzeba! nie trzeba! Ręce!... nie poruszaj pan rękami! — i podkreśliwszy paznogciem nieprawidłowość rytmu, czytał dalej:

„Ale cara za to obwiniać... hm!... bałwan! — rozumny człowiek nie powinien. My, car. I jeśli my kazali strzelać do narodu, to znaczy, że my mieli do tego powód. A gdyby nam się podobało ucztować z narodem, to my bylibyśmy ucztowali. Spodziewamy się, że to jasne! Naród nie powinien zapominać, że Bóg złożył w ręce cara nietylko berło, ale także i miecz, to jest bagnety i armaty“.

Car zastanowił się:

— A pulemioty? należy dodać: i pulemioty. Wot, roztrzepana bestya! Bagnety, armaty i pulemioty... tak.

„Car może, jak chce, używać tych narzędzi wojny i pokoju, i dlatego to niema mu co wykłuwać oczy dniem 9 stycznia. My zawsze mamy racyę“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dawny „proletaryatczyk“, który 20 lat spędził na Sybirze w katordze i na osiedleniu. Dochód przeznaczony na rzecz ofiar ruchu rewolucyjnego w Królestwie.

Magistrat krakowski wobec stróżów. Nasza władza autonomiczna uwzięła się na biedaków-stróżów i koniecznie chce wymusić na nich spełnianie robót, do których nie są obowiązani. Z powołaniem się na jakiś ukaz z r. 1884 żąda magistrat, aby stróże zamiatali pół ulicy zadarmo, a opierających się temu dzikiemu żądaniu karze odrazu 24-godzinnym aresztem lub 10 K (!) grzywny. Ostatni taki wypadek, o jakim nam doniesiono, miał miejsce przed kilku dniami ze stróżem pewnego domu przy ulicy Starowiślnej. Bardzo to prosty i tani sposób czyszczenia miasta, ale z jakiej racyi mają ludzie tak źle opłacani jak stróże domów, zaoszczędzać miastu i kamienicznikom wydatków?

Zwracamy uwagę pokrzywdzonym, żeby nie pozwolili dłużej wyzyskiwać swojej pracy, lecz za każdym razem odwołali się do wyższej władzy. Zobaczymy, czy magistrat krakowski może takie ukazy wykonywać.

Zachłanność fiskusa idzie w parze z galimatyaszem w urzędach podatkowych i tworzą jednę całość ku utrapieniu wszystkich, mających jakąkolwiek styczność z tą władzą. Donoszą nam o następującym wypadku, charakteryzującym szlendryan i nieposzanowanie cudzego czasu: P. Józef K. miał na skutek wyroku sądu powiatowego w Skawinie z 8 listopada 1905 zapłacić należytość stemplową w kwocie 5 K. Kwotę tę odesłał przekazem pocztowym dnia 14 listopada 1905 z Krakowa i był przekonany, że uczynił zadość żądaniu skarbu. Grubo się jednak omylił. Od tego czasu 2 razy już go egzekwowali, rekursa jego z powołaniem się na uskutecznioną zapłatę odrzucili i nawet zabierali się do licytacyi, lecz pan K. przypadkiem odnalazł recepis pocztowy. Pytanie, ile nieprzyjemności i kosztów byłby jeszcze poniósł, gdyby nie miał w stosunkach z fiskusem chwalebnego zwyczaju chowania starych szpargałów.

„Chóry anielskie“. Z Dąbrowy koło Tarnowa piszą nam: Mieszkańcy Dąbrowy nie mieli przed niedawnym czasem słów uznania dla tutejszego wikarego ks. Szumowskiego za utworzenie z tutejszych dziewcząt mieszczańskich t. zw. „chórów anielskich“. Niestety, chór ten przed niedawnym czasem musiał się rozwiązać z powodu utraty przez jedną z uczestniczek pierwszego warunku anielstwa i z powodu przeniesienia ks. wikarego w górskie okolice — dla poratowania nadwątlonego zdrowia...

Szulerzy. Aresztowani przed kilku dniami w Krakowie szulerzy nazywają się Józef Moliński z Radomyśla, Stanisław Makowski z Krakowa i Joachim Teichmann z Chodorowa. Odesłani oni zostaną do sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdyż główne ich pole operacyjne stanowiły miejsca kąpielowe, do okręgu tego sądu należące.

Defraudacya w „katolickiem“ stowarzyszeniu. Kasyer Towarzystwa tkaczy imienia św. Sylwestra w Korczynie, Antoni Jonakowski, zdefraudował 21.000 K i dostał się do więzienia. Charakterystycznem dla porządku w tem świętem Towarzystwie jest fakt, że defraudacye ciągnęły się już od kilku lat i nikt nie wpadł na ich trop.

Dobry dowcip. Niektóre lwowskie dzienniki mają zwyczaj, że otrzymane sensacyjne telegramy wywieszają na tablicy przed lokalem redakcyjnym dla zachęcenia publiczności do kupowania pisma. Zwyczaj ten naraził „Dziennik polski“ na nieprzyjemną przygodę. Ostatniej soboty jakiś żartowniś nalepił na tablicy „Dziennika polskiego“ pisaną na maszynie kartkę z doniesieniem, że na cara wykonano zamach i że car zginął. W całem mieście sensacya. Tłumy gromadzą się przed tablicą, telefony i telegrafy w ruchu, wołają na gwałt o połączenie z Wiedniem, a tu linia przerwana — słowem ogromne zamieszanie. Telegram wisiał na tablicy 2 godziny i dopiero przechodzący przypadkowo członek redakcyi „Dziennika polskiego“ skonstatował fałszerstwo i kartkę zdarł. A tymczasem właściciele papierów rosyjskich we Lwowie przebyli kilka godzin w męczarniach.

Smierć przy pracy. We wtorek 14 bm. rano zdarzył się na dworcu kolejowym w Dębicy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć konduktora kolei państwowych, Antoniego Hapka z Krakowa. Hapek chciał przejść między wagonami pociągu, stojącego obok dworca, tymczasem pociąg ruszył, konduktora obaliło na ziemię, a koła zmiażdżyły mu obie stopy nóg. Pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu miejscowy lekarz, a następnie przewieziono go pociągiem do Krakowa i tu umieszczono w oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza. W szpitalu przedsięwzięto natychmiast operacyę, podczas której Hapek z powodu poprzedniego upływu krwi o godz. 10$^{1}/_{2}$ przed południem skonał.

Śmierć Hapka wywołała w sferach kolejarzy wielkie wrażenie, gdyż padł on ofiarą obowiązku służbowego, osieroci wszy kilkoro dzieci.

Za zgwałcenie dziecka. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym [illegible] w Krakowie tajna rozprawa przeciw Teodorowi Chojnackiemu z Łodzi, który dnia 28 [illegible] b. r. dopuścił się gwałtu na 4-letniej dziewczynce w Dębnikach. Trybunał skazał przyznającego się do czynu zbrodniarza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austryi.

Jak w Rosyi. Piszą nam ze Lwowa: W powiecie lwowskim dzieją się pod rządami starosty Franca rzeczy, które przypominają żywo stosunki moskiewskie. Ubiegłej soboty zbierał w fabryce chemicznej Wanga, gdzie był niedawno strejk, tow. Zwie po wypłacie deklaracye od robotników, że przystępują do centralnego stowarzyszenia robotników chemicznych. Nadto pobierał tow. Zwie wpisowe i wkładki do tego stowarzyszenia. W czasie tej czynności wpadli do fabryki żandarmi, sprowadzeni przez jakiegoś draba, i zabrawszy wszystkie papiery i pieniądze, przyaresztowali zbierającego i odstawili do sądu krajowego przy ul. Batorego. Tow. Zwie siedzi dotychczas w areszcie, jakkolwiek jedynem jego przewinieniem było werbowanie członków do prawnie uznanego stowarzyszenia.

Starosta Franz i jego żandarmi są widocznie zdania, że werbowanie członków jest zbrodnią, za którą zamyka się do więzienia. Dziwnem jest, że i lwowskie władze sądowe są tego samego zdania, co żandarmi. Czy aresztowanego robotnika trzymają z obawy powtórzenia czynu „karygodnego“?

O nadużyciu tem zawiadomiono Związek robotników chemicznych w Wiedniu. Posłowie nasi zainterpelują też o to rząd, skoro tylko zbierze się parlament.

Starosta Franz zanadto ufa w protekcyę Dawida Abrahamowicza, jeżeli sądzi, że łamanie ustaw ujdzie mu bezkarnie. Jeżeli pan Franz chce zaprowadzić u nas moskiewskie porządki, w takim razie zastosujemy wobec niego odpowiednią taktykę.

Zjazd funkcyonaryuszy sądowych. Z Wiednia donoszą: We wtorek odbył się tutaj zjazd służby biurowej z urzędów sądowych. Obecni byli zastępcy wszystkich krajów koronnych. Po kilku referatach postanowiono zebrać w memoryał najgłówniejsze życzenia pod względem socyalnym i materyalnym. Memoryał będzie przedłożony ministrowi sprawiedliwości.

Katastrofa kolejowa. Z Iglo donosi węgierskie biuro korespondencyjne: W nocy wykoleiły się cztery ostatnie wozy pociągu towarowego, zdążającego od stacyi Csorba ku stacyi Poprad. Konduktor zginął, cztery wozy uszkodzone.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

Środa: o godzinie 3$^{1}/_{2}$ po południu „Jaś i Małgosia“, bajka operowa w 5 odsłonach Humperdincka (po cenach zniżonych); o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczorem „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z panią Gembarzewską w roli tytułowej.

Czwartek: „Posłaniec 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

Piątek: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

Niedziela: o godz. 3$^{1}/_{2}$ po południu „Jaś i Małgosia“, bajka operowa w 4 aktach Humperdincka (po cenach zniżonych); o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczorem „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Poniedziałek: Na dochód członków orkiestry „Orfeusz w piekle“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha (ostatnie przedstawienie).

Repertuar teatru ludowego.

Środa: o godz. 3 po południu „Królowa przedmieścia“; o godz. 8 wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

Czwartek: „Morskie Oko“, obraz dramatyczny w 4 aktach przez Ł. K. Z. (nowość).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11$^{1}/_{2}$—1 i od 6—9. — w niedziele i święta od godz. 10—1.

— **Wielki festyn ludowy w Sierczy przy Wieliczce** na dochód budowy szkoły ludowej w miejscu odbędzie się dziś, we środę, wedle ogłoszonego programu. W razie niepogody zostanie odłożony na niedzielę 19 b. m.

REWOLUCYA W CARACIE.

Po buntach wojskowych.

Kronsztad, 15 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się przed tutejszym sądem wojennym proces z powodu ostatniego buntu. Oskarżonych podzielono na rozmaite grupy.

Zagadkowy wypadek.

Kolonia, 14 sierpnia. „Köln. Ztg“ donosi, że przy manewrach odbytych przed kilku dniami w Krasnem Siole omal nie przyszło do wielkiej katastrofy. Żołnierze strzelali ostrymi nabojami, które znajdowały się razem z ślepymi do strzelania im rozdanymi. Gazetom zakazano o tem pisać. Uwięziono kilka cywilnych osób pod zarzutem, że nakłoniły żołnierzy do strasznego czynu.

Boją się wojska.

Berlin, 15 sierpnia. Do pism tutejszych donoszą z Petersburga: Wielka rewia wojskowa, jaka miała się dzisiaj odbyć w Krasnem Siole przed carem, została odwołana z tego powodu, ponieważ wśród żołnierzy panuje takie wzburzenie, iż władze **obawiały się wypadku** podczas rewii.

Ucieczka warty.

Odessa, 14 sierpnia. Warta batalionu morskiego uciekła, zabrawszy ze sobą 4 karabiny.

Położenie na Kaukazie.

Kolonia, 14 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że rząd otrzymał bardzo niepokojące wiadomości z Kaukazu. Przygotowuje się tam **ogólne powstanie. W garnizonach Karsu i Michajłowska żołnierze się burzą.** Rząd nie przepuszcza prywatnych telegramów o sytuacyi, a korespondentów uwięziono. W jesieni będzie Kaukaz widownią strasznych wypadków.

Nie tak prędko.

Petersburg, 15 sierpnia. Pet. ag. tel. donosi, że rozpowszechniona za granicą wiadomość, jakoby wybory do Dumy zostały rozpisane na wrzesień, jest nieprawdziwa.

Bunt w pałacu carskim.

Wrocław, 15 sierpnia. »Bresl. Ztg« dowiaduje się z Petersburga, że **wśród służby w Peterhofie wybuchł bunt.** 18 zbuntowanych aresztowano, dwóch zaś rozstrzelano na podstawie prawa wyjątkowego.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg, 15 sierpnia. Donoszą z Moskwy, że odkryto tam główną kwaterę (?) rewolucyjnej organizacyi bojowej. Szef organizacyi bojowej, niejaki Kryłow, uciekł i ukrył się w bagnie w pobliżu Moskwy. Wysłano za nim pościg. Po trzech godzinach oblężenia, Kryłow widząc, że ciągłe salwy, dawane w kierunku jego kryjówki, zaczynają mu zagrażać, poddał się. W piwnicy domu, w którym mieściło się biuro organizacyi, znaleziono skład broni, dynamitu, bomb oraz proklamacye i plany fortyfikacyj moskiewskich, które organizacya bojowa przygotowała, prawdopodobnie do zamierzonego powstania. (Tyle „głównych kwater“ już odkryli, a rewolucya idzie swoją drogą).

Londyn, 15 sierpnia. „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga, że codziennie napływają wiadomości z całego państwa o niepokojach, wywołanych przez rewolucyonistów. Szczególniej wzmaga się ruch agrarny. **Chłopi palą i niszczą dwory i dobytek.**

W gubernii saratowskiej musiano wysłać wojsko przeciw chłopom. Żołnierze **połączyli się z chłopami i zabili siedmiu oficerów.**

Wędka na chłopów.

Petersburg, 15 sierpnia. Oczekują ukazu carskiego o wyznaczeniu 1800 dziesięcin ziemi dóbr koronnych dla rozsprzedaży między chłopów. Jest to wielkie ustępstwo (?) ze strony dworu, gdyż dochody z tych dóbr płyną wprost do prywatnej szkatuły cara.

Kostroma, 15 sierpnia. Zarząd dóbr państwowych wydzielił lasy wartości 200.000 rubli, które mają być sprzedane chłopom.

Zamachy rewolucyjne.

Petersburg, 15 sierpnia. „Birż. Wied.“ donoszą, że w Carskiem Siole w parku został zabity urzędnik dyrekcyi dóbr koronnych, senator Kalman. Sprawcy zbiegli.

Libawa, 15 sierpnia. Policya schwytała w pomieszkaniu pewnego robotnika 17 osób, które napadły na pociąg pocztowy.

Środki ostrożności.

Kijów, 14 sierpnia. Przy pocztowych pociągach kolei południowo-zachodniej zaprowadzono od dzisiaj specyalne wozy dla przesyłek pieniężnych. Wozy te przypinane będą do wozu pocztowego, a pilnować ich będzie silna eskorta żołnierzy.

Finanse Rosyi.

Frankfurt, 15 sierpnia. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Petersburga, że rosyjski minister skarbu oświadczył przedstawicielowi redakcyi „Frankfurter Ztg.“, iż minister komunikacyi oddał mu do dyspozycyi 11 milionów rubli, ze swego dorocznego budżetu, gdyż wydanie ich może być odroczone. Ze sumy tej 4 miliony użyte będą dla dystryktów dotkniętych głodem, 6 milionów na nadprogramowe budowle kolejowe.

TELEGRAMY.

Lokaut w Bielsku-Białej zakończony!

Biała, 14 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Chrześcijańsko-socyalni zdradzili swoich ludzi. Wczoraj Fijak, Krikawka i Sratschke ułożyli się z fabrykantami, że strejkujący we czwartek wrócą bezwarunkowo do pracy na dawnych warunkach. Zamiast polepszenia płacy uzyskali robotnicy z aprety to, że fabrykanci przyrzekli przybić cennik w fabrykach. Oburzenie na Stojałowskiego między ludźmi ogromne. W poniedziałek chciał Stojałowski urządzić zgromadzenie, ale przyszło tylko **30** ludzi, wobec czego bez zgromadzenia powrócił do Białej.

Robotnicy, którzy wychodząc z socyalistycznego zgromadzenia czekali na Stojałowskiego, oplulimu całą twarz i chcieli wrzucić go do rowu, wykopanego na kanał, ale policya go uratowała. W Białej tłum znowu zaczął napierać, wtedy Stohandel strzelił z rewolweru.

Robotnicy byliby go rozszarpali, ale policya i żandarmi wzięli Stojałę i Stohandla w środek i odprowadzili do domu. Zwołane przez chrześcijańsko-socyalnych zgromadzenie kupców zrobiło kompletne fiasko.

Ekscesy policyantów lwowskich.

Lwów, 14 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Z powodu demonstracyi za reformą wyborczą dnia 6 maja b. r. — podczas której napadła policya na robotników w taki sposób, że całe miasto było oburzone na policyę, zostali oskarżeni — trzej ludzie z pośród publiczności o zbrodnię gwałtu publicznego. Dziś odbyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa, która po przesłuchaniu 8 policyantów, jako świadków, została odroczona, celem wezwania świadków odwodowych.

Zgoda papieża na rozdział kościoła od państwa.

Rzym, 15 sierpnia. Wczoraj ogłoszoną została encyklika datowana z dnia 10 sierpnia b. r., wystosowana do francuskich biskupów. Encyklika nosi nazwę „Gravissimo officio“. — Na wstępie wspomina encyklika, że papież po naradzie z kardynałami, zatwierdził wszystkie uchwały zgromadzenia biskupów francuskich. Papież zakazuje tworzenia związków wyznaniowych, jednakże pozwala na tworzenie pewnych związków, które są konieczne i mają charakter legalny, lecz także i te związki będą mogły być tworzone tylko wtedy, jeżeli zostanie stwierdzonem, iż dana będzie gwarancya dla praw papieża i biskupów i dóbr kościelnych, zwłaszcza poświęcanych budynków. Papież napomina biskupów, aby chwycili się wszystkich środków, dozwolonych dla obywateli, celem organizacyi stowarzyszeń religijnych i oświadcza, że udzieli im w tem swego poparcia. Encyklika odpiera dalej zarzuty podniesione przeciw papieżowi, jakoby stawiał opór republikańskim rządom i nazywa te zarzuty nieprawdziwymi, w szczególności zaś odpiera zarzut, jakoby papież nie okazał się przychylnym dla Francyi, jakim był dla innych państw i wywodzi: Jeżeli którekolwiek państwo odłącza się od kościoła i pozostawia mu wspólną wszystkim wolność i wolne prawo rozporządzania swemi dobrami, to także i ona czyni niesprawiedliwie lecz nie wprowadza kościoła w położenie nie do zniesienia. We Francyi ustawa o rozdziale kościoła od państwa jest ustawą ciemiężącą i papież prawie że został zmuszony do przekroczenia najdalszych granic swego apostolskiego obowiązku, których on jednakże nie chce przekroczyć. Wina spada na tych, którzy w nienawiści do imienia katolickiego aż do takiej skrajności się posunęli. Papież kończy encyklikę wyrażeniem nadziei, że katolicy w pełni odpowiedzą przepisom papieskim i udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa.

Życzenia biskupów francuskich.

Paryż, 14 sierpnia. Dzienniki ogłaszają adres, jaki przed kilku tygodniami został wysłany przez biskupów francuskich do papieża z okazyi otwarcia konferencyi francuskich biskupów. Adres zawiera życzenia utrzymania francuskiego protektoratu na Wschodzie, oraz prośbę, aby jak dotąd, tak i nadal w rzymskiem kolegium kardynałów francuscy kardynałowie zatrzymali miejsca.

Choroba sułtana.

Konstantynopol, 15 sierpnia. Sułtan powrócił już zupełnie do zdrowia i załatwia sprawy państwowe.

Konstantynopol, 15 sierpnia. Porta rozesłała do wszystkich dyplomatycznych misyj tureckich depeszę okrężną, donoszącą, że sułtan powrócił już zupełnie do zdrowia.

Zjazd Edwarda VII. z Wilhelmem II.

Londyn, 14 sierpnia. „Times“ podnosi nieoficyalny charakter zjazdu króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem i oświadcza, że zjazd ten już przed dwoma miesiącami był umówionym. Chodzi o czysty akt grzeczności i zjazd niema żadnego szczególniejszego znaczenia politycznego. Dziennik ten pisze dalej: Przyjaciele rosyjskiego samowładztwa nie uważają obecnej chwili za nadzwyczajnie krytyczną i w rzeczywistości nie jest ona taką, aby mogła ich skłonić do jakichkolwiek nadzwyczajnych politycznych środków, przyczem osobom poza obrębem Anglii przyznanoby prawo krytyki lub udzielania rad (królowi Edwardowi). W każdym razie trudno pomyśleć, aby tak pełen taktu i doświadczenia dyplomata, jak król Edward, mięszał się w jakikolwiek sposób w sprawy wewnętrznych konfliktów w Rosyi.

Traktat rosyjsko-japoński.

Petersburg, 15 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Dzisiaj popołudniu otwarto konferencyę delegatów rosyjskich i japońskich w sprawie zawarcia japońsko-rosyjskiego traktatu o rybołostwie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie 9$^{1}/_{2}$ rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Walne zgromadzenie robotników malarskich w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie 9 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

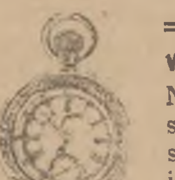
× **Lokal krakowskiej grupy piekarzy** zostaje z dniem 15 b. m. przeniesiony na ul. Krakowską 52, parter.

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

× **„Spójnia“** stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia“ Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 18.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po ceńie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**



— Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogato ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

PRAWDZIWE BRZYTWY SOLINGEN.



Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej.

Nr. 85. **Dobra brzytwa** eleg. polerowana wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno polerowanana rękojeść . . K 1.50

Nr. 10. **Bardzo dobra brzytwa**, najeleg. polerowana 1/4 wklęsła, bardzo ostra, czarno polliturowana rękojeść K 2.—

Nr. 2. Tasama brzytwa, jak nr. 10, lecz 1/2 klęsła . . . . K 2.40

Nr. 109. **Bardzo elegancka brzytwa**, w specyal. dobrem wykonaniu 3/4 wklęsła czarno polit. rękojeść bardzo ostra K 2.80

Nr. 110. **Bardzo elegancka brzytwa**, bardzo dobrze wykonana, 1/4 wklęsła czarne polit, rękojeść bardzo ostra K 3.50

Nr. 110. w okładce z prawdziwej kości słoniowej, 1/1 wklęsła, bardzo ostra, w bardzo dobrem wykonaniu . . . K 4.50

Maszyna do cięcia włosów K. 5 50. aparat do golenia K 3 50 wysyła za zaliczką

Hans Konrad dom eksportowy w Brüx nr. 507 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Nie czytać

tylko, lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze STECKENPFERD

Mydło z mleka liljowego

Bergmanna i Ski, Drezno i Tetschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liljowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 hal.

W KRAKOWIE: Apteki: A. Bartmański i Spółka Gralewski, Z Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Droguerye: J. Hanak, J. Iemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler; Handel mydła: Handel materyrłów; Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St Rożnowski.
W BOCHNI; Droguerye: Jan Michnik. Stanisław Pawłowski.
W NOWYM SĄCZU; Apteki: M. Gorzecki, R. Jakóbowski, J. Jarosza; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.
W PODGÓRZU; Droguerye: L. Żarski i Spółka, Lazar Friedenberg.
W RZESZOWIE; Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.
W WIŚNICZU; Apteka: J. Brzekowski. 419

STOWARZYSZENIE „AURORA“

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już po roku należenia do 4200 kor!

Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

Tartak parowy poszukuje zdolnego, samodzielnego maszynisty obznajomionego także prowadzeniem motorów elektrycznych. Oferty z odpisami świadectw pod adresem: **Józef Johanes Gorlice.** 456

Duża fabryka wagonów

(Na Śląsku austr.) 457

potrzebuje do nitowania zaraz kilka partyj składających się:

1 Vornieter
2 Draufschlagerów
2 Vorhalterów
1 Nietenhützer

Bliższej wiadomości udziela „Ekspedycya ogłoszeń“ Wilhelm Nimhin, Kraków, Pędzichów 23.

RESTAURACYA

wraz handlem towarów mieszanych

dobrze prosperująca, w śródmieściu z powodu słabości właściciela zaraz do odstąpienia.

Wiadomość w dziale Inseratowym „Naprzodu“. 445

Tylko za 105 koron gotówką, 1906, nowy rower



pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem. narzędziami i z gwarancyą, 105 K, damski 130 K, swob. koło z hamulcem „Torpedo“ 20 K, Używane męskie i damskie rowery po 45, 55, 65, 75 K. Płaszczełgum. po 6, 7, 8 i 9 K. węże 4 do 5 K, wszelkich rozmiarów ,Reithoffera, Continental „Dunlop“ po 12 K, węże 5.50 K, latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 K. Dzwonki 80 hal. 2·20 K, Siodełko 5 K. Pompy teleskopowe 2 K. pompy nożne 3 do 4 K. Puszka laku emal. 1 K. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 K 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki rowerów i maszyn bezpłatnie. Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką.

Sprzedaż na raty wykluczona. — Korespondencya polska. (Firma założona w r. 1875.)

M. Rundbakin, Wiedeń IX/I Liechtensteinstrasse 23.



MEBLE ogrodowe, wiklinowe oraz **WÓZKI DZIECIĘCE** poleca pierwsza krajowa fabryka wyrobów koszykarskich 454

R. Lipschütz, Kraków UL. GRODZKA L. 50.



Wysoko ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

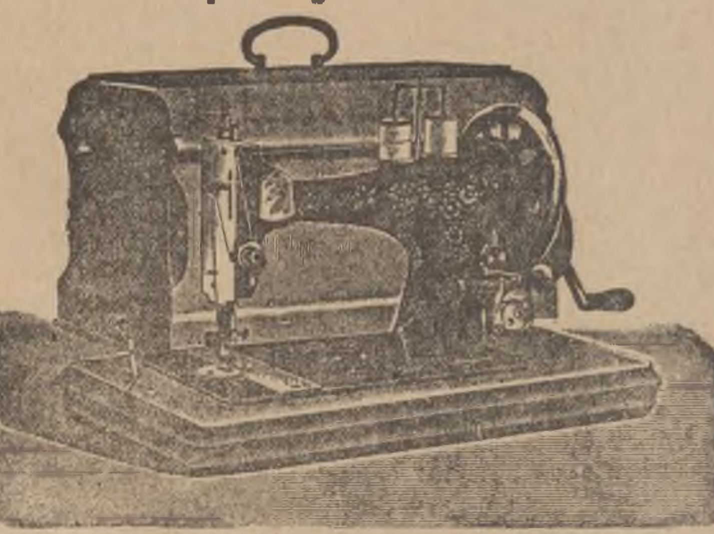
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy muszą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Wyst. powsz. St. Louis 1904, Grand Prix

Przepyszne prasowanie bielizny osięga się najłatwiej i najpewniej przez użycie

krochmalu połyskowego srebrnego

firmy Fritz Schulz jun. Tow. akc. w Lipsku i Chebie

Prawdziwy tylko ze znakami ochronnemi „Globus“ i żelazkiem.

W kartonach w szedzie do nabycia.

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej dobroci naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Kraków, Rynek główny 14. (dawniej Eile) zastępca: L. Steigler.

Alfred Fränkel sp. kom.

Specyalność „towar światowy Goodyar“ uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór półbucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	sznurowane, ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami . . .	złr.	4·75
„ „	sznurowane, z najlepszej brunatnej skóry cielęcej z wysokimi obcasami . . .	„	4·25
„ „	sznurowane Chexreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenie godne. . . .	„	4·75
„ „	amerykańskie czarne i żółte (American style).	„	7·50
„ „	sznurowane popielate płócienne okładane z jelenią skórką, bardzo eleganckie .	„	2·75
Półbuciki „	płócienne popielate bardzo eleganckie	„	1·30
„ „	płócienne, żółte lub czarne	„	1·05
„ „	tenisowe płócienne z bawolą podeszwą, popielate i czarne	„	1·40
„ „	skórkowe czarne i żółte od	„	2·25

Buciki damskie	sznurowane la Box, bardzo praktyczne i modne	złr.	4·25
„ „	sznurowane Chevreaux bardzo gustowne i trwałe	„	4·25
„ „	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie	„	3·25
„ „	salonowe z czrnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasmia .	„	1·50
Półbuciki „	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami, bardzo eleganckie	„	1·60
„ „	płócienne popielate, bardzo praktyczne	„	1·10
„ „	płócienne, czarnp lub żółte, bardzo eleganckie	„	0·95
„ „	płócienne dla dzieci, bardzo praktyczne od	„	0·40
„ „	płócienne tenisowe z bawolą podeszwą popielate lub czarne	„	1·20
„ „	sznurowane popielate z lakierowymi kapkami na wysokich obcasach b. eleg.	„	1·75

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 41